

Grateful Dead – Wake Of The Flood (1973)



01. *Mississippi Half-Step Uptown Toodleo* (Hunter/Garcia) - 5:41
02. *Let Me Sing Your Blues Away* (Hunter/Godchaux) - 3:14
03. *Row Jimmy* (Hunter/Garcia) - 7:10
04. *Stella Blue* (Hunter/Garcia) - 6:22
05. *Here Comes Sunshine* (Hunter/Garcia) - 4:36
06. *Eyes Of The World* (Hunter/Garcia) - 5:16
07. *Weather Report suite* - 12:40 including:
 - a) *Prelude* (Weir)
 - b) *Part 1* (Weir/Anderson)
 - c) *Part 2 Let It Grow* (Weir/Barlow)

Personnel:

- Jerry Garcia - guitar, vocals
- Bob Weir - guitar, vocals
- Keith Godchaux - keyboards, vocals
- Donna Jean Godchaux - vocals
- Phil Lesh - bass
- Bill Kreutzmann – drums
- +
- Vassar Clements - violin
- Matthew Kelly - harmonica
- Bill Atwood, Joe Ellis - trumpet
- Martin Fierro, Frank Morin - saxophone
- Pat O'Hara - trombone
- Doug Sahm - bajo sexto
- Sarah Fulcher – vocals

After satisfying their nine-title/dozen-disc deal with Warner Brothers, the Dead began their own

record labels: Grateful Dead Records (for group releases) and Round Records (for solo projects). *Wake of the Flood* was the first Dead disc issued entirely under the band's supervision -- which also included manufacturing and marketing. Additionally, the personnel had been altered as Ron "Pigpen" McKernan had passed away. The keyboard responsibilities were now in the capable hands of Keith Godchaux -- whose wife Donna Jean Godchaux also provided backing vocals. It had been nearly three years since *American Beauty* -- their previous and most successful studio album to date -- and, as always, the Dead had been honing the material in concert. A majority of the tracks had been incorporated into their live sets -- some for nearly six months -- prior to entering the recording studio. This gave the band a unique perspective on the material, much of which remained for the next 20-plus years as staples of their concert performances. However, the inspiration and magic of the Grateful Dead's music has always been a challenge to capture in the non-reciprocal confines of a studio. Therefore, while *Wake of the Flood* was certainly as good -- if not arguably better than -- most of their previous non-live efforts, it falls far short of the incendiary performances the band was giving during this era. There are a few tracks that do tap into some of the Dead's jazzier and exceedingly improvisational nature. "Eyes of the World" contains some brilliant ensemble playing -- although the time limitations inherent in the playback medium result in the track fading out just as the Dead start to really cook. Another highlight is Bob Weir's "Weather Report Suite," which foreshadows the epic proportions that the song would ultimately reach. In later years, the band dropped the opening instrumental "Prelude," as well as "Part One," choosing to pick it up for the extended "Let It Grow" section. The lilting Jerry Garcia ballad "Stella Blue" is another track that works well in this incarnation and remained in the Dead's rotating set list for the remainder of their touring careers. ---Lindsay Planer, AllMusic Review

Po wydaniu dwóch płyty z materiałem koncertowym i po blisko trzech latach od nagrania studyjnej płyty, muzycy Grateful Dead weszli do studia , by w 1973 roku nagrać i wydać kolejny album.

Tym razem płyta została wydana przez własną wytwórnę płytową Grateful Dead Records i tak muzycy osiągnęli to do czego zmięrzali od początku swojej kariery – pełną niezależność.

Uwielbiam „American Beauty” i „Workingman’s Dead” prawie jak każdy Deadhead – wiadomo , że są to tytuły wywołujące dreszcz emocji przy ich słuchaniu, ale magia „Wake Of The Flood” sprawia, że przechodzę z tą płytą w inny wymiar odsłuchu, w kosmiczne czeluście otchłani, by na końcu spotkać tę gwiazdę jedyną najjaśniejszą w całym kosmosie.

Burzliwy rok 1973 w działalności zespołu zaowocował kolejną doskonałą płytą, w której od początku pachniało czymś innym. Jest to pierwszy album grupy po śmierci Pigpena. Nowymi muzykami zespołu zostało małżeństwo Godchaux – Keith, którego głównym instrumentem było akustyczne pianino, oraz jego żonę, wspomagającą chłopaków wokalnie, a zmiana w brzmieniu grupy nastąpiła między innymi za sprawą nowego klawiszowca. Bluesowe klimaty zostały przesunięty na dalszy plan. A nowym elementem Deadowej układanki stał się jazzowy feeling.

Wszystko zaczyna się od łagodnych dźwięków skrzypiec w utworze „Mississippi Half Step” i fantastycznego wokalu Jerry’ego. Gładkie gitarowe riffy i dodatkowo fortepian skocznie wygrywający rytm tworzą z tego numeru w pełni dojrzały południowy owoc. „Let Me Sing Your Blues Away” zaśpiewany przez Keitha jest radosnym bluesem z naleciałościami folkowymi. Niezwykle czysty, klarowny dźwięk wspaniale podaje nam gitara, pianino i saksofon. Z ciekawostek - utwór ten grany był na koncertach tylko szesnaście razy.

Znowu na szczycie swoich możliwości dochodzi duet Garcia-Hunter, co w piosence „Row Jimmy” słyhać najlepiej. Piękny tekst świetnie zaśpiewany, tworzy z tej bujającej, swawolnej piosenki ponadczasowy utwór. Prowadzony jest przez linię basu Phila Lesha w dużej mierze uzupełnianej przez Keitha Godchaux i Billa Kreutzmann. No i oczywiście bardzo łagodna solowa gitara Garcii dopełnia nastrój błogiego luzu.

„Stella Blue” kolejny numer na płycie jest smutną opowieścią o miłości. Ta przejmująco smutna ballada jest jedną z najpiękniejszych w dorobku zespołu. Z kolei „Here Comes Sunshine” utrzymany w klimacie nagrań George’a Harrisona jest raczej radosną piosenką, która lepiej wypada w wersjach koncertowych.

Prawdopodobnie jednym z najlepszych nagrań w historii Grateful Dead jest „Eyes Of The World”. Klasyczny utwór grupy ma świetny rytm, oraz bardzo chwytliwą melodię. Każdy instrument brzmi doskonale a gitarowa praca Garcii utwierdza skłania mnie do tego, aby odpocząć na wzgórzu wśród przyjaciół drzew. Fantastyczna piosenka.

Płytę kończy trzyczęściowy epicki utwór napisany przez Boba Weira i Johna Barlowa – „Weather Report Suite”, który pnie się niczym winorośl po filarze domu, rozkwita czerwonymi kwiatami w blasku wieczoru i wybucha w płomieniach by rozpoznać swoją moc. Kosmiczna

nieskończoność wyraca się w nicość, a potężny wybuch muzyki nadbiega zza nieludzkich drzwi. ---Grzegorz Wiśniewski, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)